JANUSZ GRYGIEŃĆ
Instytut Politologii UMK

ADOLFA QUETELETA KONCEPCJA CZŁOWIEKA PRZECIĘTNEGO

„Rzadko się zdarza, żeby działalność człowieka pojedynczego tyle przyniosła korzyści nauce i żeby z drugiej strony ta działalność znalazła tak wielkie uznanie jeszcze za życia swojego sprawcy, jak miało to miejsce z Queteletem”¹. Lambert Adolphe Jacques Quetelet uznawany jest powszechnie za jednego z twórców metody statystycznej. Był on tym, który dostrzegł, iż statystyka może stanowić źródło wiedzy nie tylko samej dla siebie, ale także być użytecznym narzędziem prognozowania i kształtowania rzeczywistości społecznej. „Quetelet jest założycielem statystyki racjonalnej, tej, która wbrew zdaniu uczonego badacza stosunków państwowych Roberta Mohla, nie poprzestaje na spisywaniu faktów, lecz wyciąga z nich wnioski z doniosłością prawd polityczno-społecznych. (...) Statystycy przed Queteletem byli, jeśli tak rzecz można, tylko pomocnikami statystów t.j. ludzi stanu, rządzących państwami”². To, co stało się dziełem Queteleta, Jerzy Szacki określa mianem „żywiolowego pozytywizmu” i pisze, iż „stworzył on – pod nazwą fizyki społecznej – socjologię znacznie bardziej prekursorską w stosunku do socjologii XX wieku niż socjologia Comte’a, któremu nazbyt wyłącznie zwykliśmy przypisywać miano ojca socjologii”³. Quetelet wywarł na badania statystyczne wpływ nieporównywalnie wielki niż ktokolwiek

¹ W. Załęski, *Adolphe Quetelet: Physique sociale ou essai sur le developpement des facultes de l'homme*, „Ekonomista. Pismo miesięczne, poświęcone ekonomice, statystyce i administracji z dodatkiem tygodniowym informacyjnym pod nazwą Merkury”, t. 2, wrzesień 1869, z. 9, s. 126.

² S. Krzemiński, *Adolf Quetelet*, w: *Kłasy*, t. 18, 1874, s. 315.

³ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, cz. 1, PWN, Warszawa 1983, s. 288.

inny, a konsekwencje jego rozumowania stały się przedmiotem dyskusji nie tylko natury socjologicznej, ale także i filozoficznej.

Teorię, którą stworzył (podobnie zresztą jak i metodę prowadzenia badań) określił Quetelet mianem *fizyki społecznej*. „Gdy nam się zdaje, że stojemy na najwyższym szczeblu stworzenia, odkrywamy prawa również stałe i niewzruszone, jak te, które rządzą ciałami niebieskimi. Powracamy znowu do zakresu zjawisk fizycznych, gdzie wolna wola człowieka znika, aby zostawić bezsporne panowanie wielkiemu dziełu Stwórcy. Cały zbiór tych praw, istniejących na zewnątrz czasu i pomimo samowoli człowieka, stanowi osobną naukę, której ja czułem się w prawie nadać nazwę *fizyki społecznej*”⁴.

Najbardziej doniosłą konstrukcją teoretyczną Queteleta, która wzbudziła największe zainteresowanie i chyba także kontrowersję, a której chciałbym poświęcić poniższy artykuł, jest koncepcja *człowieka przeciętnego*. Człowiek przeciętny jest kluczowym pojęciem całej metody badawczej utworzonej przez Queteleta. Bez jego właściwego zrozumienia niemożliwe jest uprawnione wyciąganie jakichkolwiek wniosków z dzieł belgijskiego uczonego. Jest to koncepcja pewnego abstrakcyjnego tworu, stworzonego w zasadzie jedynie na użytek porównawczy. Miałby on w oparciu o cechy stałe (np. wzrost, waga i siła, ale, jak się później przekonamy, nie chodzi tu jedynie o przymioty fizyczne) stanowić niezbędne narzędzie dla ukazania pewnych prawidłowości, według których rozwijają się narody bądź pewne wybrane grupy ludzi. Warto w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, iż człowiek przeciętny, w zależności od tego, jaki twór rozpatrujemy, badamy, może reprezentować zarówno narody, jak i całą ludzkość. Jak pisze sam Quetelet, „(...) osobnik ma swe szczególne cechy, zależące od wieku i płci i biorąc przeciętną właściwych im cech, *otrzymamy dane, które przypisuję osobie fikcyjnej, nazywając ją człowiekiem przeciętnym (l'homme moyene)* danego narodu”⁵. Zastosowanie tej metody, t.j. skonstruowanie takowego człowieka przeciętnego, miałoby na celu ukazanie zależności pomiędzy wielkościami charakteryzującymi zarówno zmiany (a na ich podstawie także pewne prawidłowości) zachodzące pod danym względem w jednym narodzie, jak również pomiędzy dwoma i więcej narodami. Mowa tu zarówno o własnościach nie tylko natury fizycznej, ale, jak zobaczymy w dalszej części artykułu, także moralnej oraz umysłowej. Idea człowieka przeciętnego ma zatem za zadanie obrazować określony stan danego narodu rozpatrywanego pod jakimś konkretnym

⁴ A. Quetelet, *Układ społeczny i jego prawa*, Warszawa 1874, s. 179.

⁵ Tamże, s. 15-16.

względem oraz, jeśli badanie uwzględnia konkretny przedział czasowy, pewną, mniej lub bardziej stałą, tendencję występującą w danym czasie, w danym narodzie.

Jak doskonale widać człowiek przeciętny jest fikcją (stanowi to przecież jego istotę), stanowiąc generalizację nie odnosi się do nikogo⁶. Quetelet zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż fakt ten niekorzystnie wpływa na możliwość uznania jego teorii (i pod tym kątem wiele zarzutów dotyczących tejże teorii rzeczywiście padło). Skoro bowiem człowieka przeciętnego nie ma, a każdy naród stanowi pewna grupa ludzi obdarzona cechami pod każdym względem różnorodnymi, to nic nie przekonuje do uznania jakiejś stabilności, której człowiek przeciętny miałby być wyrazem. Jednym słowem człowiek przeciętny musiałby polec w zderzeniu z przypadkowością występowania pewnych akcydentalnych własności. Quetelet, by rozwiązać wszelkie nieporozumienia związane z tym tematem, pisze, że „istnieje ogólne prawo rządzące wszechświatem, które zdaje się ma przeznaczenie rozlewać w nim życie. Udziela ono wszystkim żyjącym tworom nieskończonej różnorodności nie wzruszając jednak podstaw ich bytu. Prawo to, którego istnienie nauka długo zapoznawała i które zawsze pozostawało bezowocnym dla praktyki, nazwę *prawem przyczyn przypadkowych*”⁷. Jednym słowem autor uznaje, iż rzeczywiście istnieje w świecie społecznym wiele „nieprawidłowości”, zaburzeń wyżej wspomnianych cech stałych, które, jak się może wydawać, wpływają niekorzystnie na ogólny obraz fizyki społecznej jako dziedziny nauki. Quetelet zauważa jednak, iż „co nazywamy nieprawidłowością, odstępuje, według naszego zapatrywania się, od ogólnego prawa tylko dla tego, że nie zdolni jesteśmy jednym rzutem oka objąć dostatecznej ilości przedmiotów”⁸. Według niego, pomimo że na co dzień widzimy zróżnicowanie społeczeństw pod każdym możliwym względem, to i tak

⁶ „Prawo wzrastania może być tylko sprawdzone wtedy, gdy robimy postrzeżenia nad znaczną liczbą osób, i gdy zdołamy usunąć skutki przyczyn przypadkowych. Być może, że nie ma ani jednego człowieka na świecie, którego wzrost byłby w zupełności prawidłowy i zgodny z prawami wzrastania otrzymanymi z ogólnych wyników”. Tamże, s. 22.

⁷ Tamże, s. 18. Choć jednocześnie niektórzy proponują w tym miejscu przyjęcie innej nazwy dla tego prawa, np. „przyczyn chwilowych” lub „przyczyn przemijających”. Miałoby zapobiec zmyleniu czytelnika, który mógłby przypuszczać, iż te przyczyny są w całości dla badacza niepoznawalne, gdyż nieprzewidywalne, przypadkowe w pełnym tego słowa znaczeniu. K. Łuniewski (?), *Adolf Quetelet, Układ społeczny i jego prawa*, „Niwa. Dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny”, Warszawa 1875, rok III, t. 7, nr 1-12, s. 286.

⁸ A. Quetelet, dz. cyt., s. 18.

wszelkie własności akcydentalne doskonale wpisują się w obraz, jaki stanowi człowiek przeciętny. Kwestia usunięcia tych „nieprawidłowości” jest jedynie kwestią dobrania odpowiednio liczebnej grupy badanej. Naturalnie, że przy rozpatrywaniu pod jakimś względem dwu grup dziesięciosobowych otrzymamy wyniki znacznie dalej odbiegające od siebie, niż gdybyśmy wzięli grupy po tysiąc osób każda. Na korzyść takiego podejścia, zdaniem Queteleta, świadczy regularność występowania danych cech stałych na niemalże stałym (bo podlegającym jednak ewolucji) poziomie. „Wszystko jest przewidziane, wszystko uporządkowane; nasza tylko nieświadomość może w nas zrodzić mniemanie, przypisujące wszystko działaniu ślepego trafu”⁹.

Tak więc pisze Quetelet, iż w ostatecznym rozrachunku, niezależnie jaką byśmy brali w narodzie cechę, to „liczby przedstawia się tak, jak gdyby były wynikiem miary wziętej *z jednej i tej samej osoby*, z pomocą tylko niedokładnych narzędzi, co by też usprawiedliwiło doniosłość zboczeń”¹⁰. Autor dodatkowo zaznacza, iż w każdym przypadku, w każdym kraju i w każdym czasie zboczenia te równoważą się (lub raczej znikają przy zwiększeniu próby statystycznej)¹¹. Takie właśnie typy są charakterystyczne według Queteleta dla poszczególnych krajów, grup etnicznych itd.

Jak już wcześniej zostało powiedziane, obraz człowieka przeciętnego właściwego dla danego kraju, nacji itp., ulega w czasie pewnym zmianom, które nadają mu charakter ewolucyjny. Te właśnie zmiany wielkości charakteryzujących człowieka przeciętnego odpowiedniego dla danego narodu wywoływane są przez dwa rodzaje przyczyn, sił, a mianowicie: siły stałe (*naturelles*) i siły zbaczające (*perturbatrices*). „Pierwsze mają charakter stałości i trwałości, którego drugie nie posiadają. Te ostatnie działają tak, jak siły przypadkowe, pozostawiają mniej lub więcej wyraźne

⁹ Tamże, s. 18.

¹⁰ Tamże, s. 19.

¹¹ „Jeżeli w (...) masie znalazł się człowiek, co ofiarą na rzecz bliźnich, służbą ogółowi bezinteresowną, oddaniem się całkowitem i bezwarunkowym zasłuży u współbraci na kalendarzowe miejsce w szeregu świętych narodowych, to ci, co go w te ramki oprawili, najniezawodniej są waryatami, gdyż wyskok ów od linii średnio proporcjonalnej, koniecznie się musiał społeczeństwu odpłacić wyskokiem odpowiedniej mocy w stronę przeciwną, w stronę jakiegoś barbarzyńskiego i niecnego samolubstwa. Jeżeli w tysiący obywateli kraju wyrósł jeden bohater o całą głowę wyższy nad tłumy, myślą, wolą, energią, wytrwałością, to daremne mu, bracia, stawiacie nagrobki, życie jego jest tylko drugą częścią równania, którego część pierwsza oznaczona znakiem *minus*, składa się z jamy niecnót równie głębokiej, jak jest wysokim kopiec naprzeciwko usypany. I tak bez końca”. J. Tokarzewicz (pseud. J. T. Hodi), *Listy z obcego świata*. Lambert Adolf Jakób Quetelet, w: *Kłasy*, t. 18, 1874, s. 318.

ślady, następnie znikają i pozwalają przyrodzie, której bieg tamowały, wrócić do wszystkich swoich praw”¹². Pod pojęciem sił stałych rozumie Quetelet przede wszystkim kwestie związane z geograficznym położeniem państwa lub obszaru, na którym dany naród występuje, m.in. klimat. Wpływ, jaki siły te wywierają na kształtowanie cech charakteryzujących obywateli danego państwa (a co za tym idzie i człowieka przeciętnego właściwego danemu narodowi), jest jednak czasami zakłócany przez różnorakie zdarzenia, jak na przykład lata nieurodzaju, klęski żywiołowe itp. Chodzi tu właśnie o wspomniane w przytoczonym powyżej cytacie siły zbaczające, które sprawiają, iż rozwój człowieka przeciętnego ulega zakłóceniom i przybiera formę, która nigdy nie pojawiłaby się, gdyby oddziaływały jedynie czynniki utożsamiane przez autora z siłami stałymi. Pod pojęciem sił zbaczających kryją się także wszelkie skutki naszych osiągnięć cywilizacyjnych (m.in. można tu mówić o wszelkiego rodzaju tzw. chorobach cywilizacyjnych). Jak pisze Quetelet: „działanie przyrody nie odbywa się przez gwałtowne wstrząśnienia, a jeżeli widzimy je niekiedy, to są one raczej dziełem naszej cywilizacji”¹³.

Co bardzo istotne, twórca statystyki uważa, że siły zbaczające oraz ich skutki zawsze równoważą się w szerszym oglądzie sprawy gdyż, jak pisze Józef Tokarzewicz opisując teorię belgijskiego uczonego, „przyroda posiada w swem łonie pewien ściśle określony zasób sił i dążeń (...). Wszystko co by się stawało wychylić na bok od tego ładunku, jest jeno nadużyciem, złamaniem biegu naturalnego, ekstazą, akcją gorączkową, dla naprawienia której, równowarta reakcja nie omieszka nadbiedz w czasie i miejscu mniej więcej przeciwną”¹⁴. Tak więc, zdaniem Queteleta, siły zbaczające nie są w stanie skutecznie wpłynąć na obraz człowieka przeciętnego, gdyż w ostatecznym rozrachunku ich wypadkowa przyjmie wartość zbliżoną do zera.

Co interesujące, wszystkie te prawa, o których autor twierdzi, iż zastosowanie mają do człowieka przeciętnego jako teoretycznego konstruktu stworzonego w oparciu o własności fizyczne grupy osobników, którą reprezentuje, odnoszą się także i w tej samej roli są użyteczne przy wytyczaniu człowieka przeciętnego jako tworu moralnego. Quetelet pisze, iż „myśl o wspólnych własnościach z materią do głębi oburza ludzi, w ogóle bardzo wysoko cenionych i pyszniących się tą odrobiną rozumu, jaką ich Stwórca obdarzył. Uderzając się o jaką

¹² A. Quetelet, dz. cyt., s. 22.

¹³ Tamże, s. 24.

¹⁴ J. Tokarzewicz (pseud. J. T. Hodi), dz. cyt., s. 318.

przeszkodę, lub upadając przypadkowo, nie chcemy przyznać, że polegamy w tym razie tym samym prawom, co i kamień spadający w skutek przyciągania ziemi”¹⁵. Wydaje się, iż właśnie dlatego jednym z najciekawszych wątków teorii Queteleta jest założenie uwidaczniające się w powyższym cytacie, a dotyczące możliwości rozpatrywania człowieka przeciętnego także pod kątem jego własności moralnych i umysłowych. Sugeruje on, iż tak jak w przypadku np. wzrostu, gdzie da się ustalić pewną, bardziej lub mniej stałą, tendencję (taką jak na przykład „prawo wzrastania”) odmienną dla każdego z narodów, podobnie jest z możliwościami umysłowymi oraz moralnością.

Według Queteleta najważniejszą, z metodologicznego punktu widzenia, różnicą w możliwościach badania własności fizycznych i moralnych, stanowi wolna wola. Najczęściej stawianym Queteletowi zarzutem z tą materią związanym był ten głoszący, że „jego poszukiwania prowadzi do materializmu (...). Utrzymują, że podług niego społeczeństwo przygotowuje przestępstwo, a sam przestępca jest narzędziem dokonyującym czyn karygodny”¹⁶. Nic bardziej błędnego. Gdyby w rzeczywistości tak było, Quetelet nigdy nie wprowadzałby do swych badań nad sferą moralną człowieka przeciętnego rozróżnienia dążności pozornej i rzeczywistej oraz skłonności pozornej i rzeczywistej, o których powiem nieco dalej. Jak pisze Załęski, „sam Quetelet przestrzega, żeby nie dać się uwieść fatalizmowi rozpaczliwemu. Człowiek pojedynczy podług niego w sferze działalności wolnej woli, może rozwiązać wszystkie siły swego rozumu, w celu oparcia się pobudkom zewnętrznym, albo postępowanie podług nich”¹⁷. Belgijski badacz uznaje jak najbardziej doniosłą rolę wolnej woli, ale jednym w życiu realnego, pojedynczego człowieka, nie natomiast w „życiu” człowieka przeciętnego. Nieco dalej zobaczymy dlaczego jest to podejście jak najbardziej poprawne.

Patrząc na problem z nieco odmiennego punktu widzenia, na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, iż założenie istnienia wolnej woli obala pogląd, którego Quetelet jest przedstawicielem, a mówiący, iż całość ludzkiego postępowania społecznego da się sprowadzić do pewnego typu osobowości, do człowieka przeciętnego właściwego danemu narodowi. Wolna wola byłaby czymś niezależnym od wszelkich sił stałych, od wszelkich zewnętrznych oddziaływań na człowieka, czymś co, niweczy tym samym możliwość doszukania się prawidłowości we

¹⁵ A. Quetelet, dz. cyt., s. 82.

¹⁶ W. Załęski, dz. cyt., s. 129.

¹⁷ Tamże, s. 129.

wszelkich zachowaniach człowieka i uniemożliwia skonstruowanie, chociażby w miarę stabilnie rozwijającego się, człowieka przeciętnego. Człowiek przeciętny miałby w takim przypadku całkiem rozchwianą osobowość, byłby po prostu nieprzewidywalny. Skoro tak, to jego istnienie nie prowadziłoby do ukazania jakichkolwiek tendencji i prawidłowości w jego zachowaniu (a tym samym w zachowaniu danego narodu jako pewnej całości złożonej z, na pewien sposób moralnie uwarunkowanych, atomów), byłby po prostu do niczego badaczowi nie potrzebny, jako narzędzie analizy zmian zachodzących w danej społeczności byłby bezużyteczny.

Quetelet istnienia wolnej woli nie neguje. Wręcz przeciwnie, twierdzi, iż „wszystko, co dotyczy jednostek, musi pozostać w obrębie wolnej woli. Dalecy jesteśmy od bezmyślnej chęci znizenia człowieka do stanu maszyny, której ruchy można z góry obliczyć aż do najmniejszych szczegółów, również jak i od chęci skrępowania przyszłości za pomocą niezmiennego matematycznego wzoru”¹⁸. Jak więc godzi ją z twierdzeniem o możliwości badania własności moralnych? Zauważa przede wszystkim, iż nie można oczekiwać po wyliczeniach dotyczących się moralności człowieka przeciętnego takich samych efektów, jak w przypadku własności moralnych. Jak sam pisze, „używanie tych narzędzi i miar jest bezwzględnie niemożliwym przy określeniu wartości moralnych, dlatego też byłoby niedorzecznym chcieć im nadać wartość bezwzględną. Można tylko powiedzieć, iż w pewnym wieku człowiek ma więcej lub mniej odwagi, więcej lub mniej rozsądku, aniżeli w innym, że płeć, pory roku, klimat, rodzaj zajęcia mniej lub więcej wpływają na zmianę naszych działań. We wszystkich tego rodzaju ocenach można mieć tylko względne, mniej więcej dokładnie wyrażone, pojęcie o ich wartości”¹⁹. Nie jest to jednak argument tłumaczący dlaczego w ogóle można doszukiwać się prawidłowości w moralnym zachowaniu tak człowieka jak i narodów. Quetelet pisze, iż „działanie wolnej woli bywa nadzwyczajnie ściśnionym i w zjawiskach społecznych odgrywa rolę zaledwie *przyczyny przypadkowej*”²⁰. Jako taka właśnie, zgodnie z poglądem Queteleta na ten rodzaj przyczyn, w ostatecznym rozliczeniu, przy

¹⁸ A. Quetelet, dz. cyt., s. 59. Jak, przykładowo, pisze odnośnie zbrodni, „jeżeli (...) zwrócimy uwagę na skłonność do zbrodni, to przekonamy się, że zawisła ona od właściwego każdemu człowiekowi ustroju, od otrzymanego wychowania, od okoliczności, w jakich się znajdował, a także od wolnej woli, której ja przypisuję największy wpływ na zmianę naszych skłonności. Może więc on, jeśli zechce, stać się innym, aniżeli jest rzeczywiście”. Tamże, s. 77.

¹⁹ Tamże, s. 60.

²⁰ Tamże, s. 56.

uwzględnieniu odpowiednio dużej liczby przypadków badanego zjawiska, nie ma decydującego wpływu na obraz człowieka przeciętnego. Widzimy bowiem, „że wolna wola człowieka niknie i pozostaje bez widomych skutków, jeżeli badania dotyczą wielkiej liczby osobników”²¹. Quetelet uważa, iż to, co postrzegamy za przykłady działań, w których kierujemy się wolną wolą, zazwyczaj doskonale wpisuje się w szerszy kontekst społeczny jako działanie w ramach społecznie określonych norm postępowania. Jak sam pisze „wolna wola (...) wcale nie stając na przeszkodzie zadziwiającej prawidłowości, w jakiej postępują wszystkie objawy, ścieśnia tylko granice, w jakich zachodzą zmiany naszych skłonności”²². Co więcej, zauważa także, że „(...) tylko ludzie, nieumiejący poskramiać porywów namiętności, podlegają przejściom i zmianom gwałtownym, wypływającym jedynie z przyczyn zewnętrznych, których one wierne odbicie stanowią. Wolna wola za tym, nie tylko że nie stoi na przeszkodzie prawidłowości, z jaką postępują zjawiska społeczne, ale sprzyja im owszem. (...) W ten sposób wyjaśnia się to, co z początku mogło się wydawać paradoksem, a mianowicie, że zjawiska społeczne, zależne od wolnej woli człowieka, postępują rok w rok z większą prawidłowością, niż te, które się znajdują pod wpływem przyczyn czysto materialnych i przypadkowych”²³. I tak, przykładowo, Quetelet podaje instytucję małżeństwa jako jedną z tych w ludzkim życiu, która w społecznym mniemaniu, w największym stopniu opiera się na wolnej, nieprzymuszonej decyzji człowieka. Belgijski badacz zauważa, że pomimo tego, iż zawarcie związku małżeńskiego, jako ten element życia społecznego, który teoretycznie w najmniejszym stopniu powinien poddawać się pewnym prawidłowościom, takowym doskonale ulega. Ilość małżeństw zawartych w poszczególnych latach w danym kraju co roku będzie oscylowała wokół tej samej liczby (choć naturalnie w dłuższym okresie może podlegać siłom zbaczającym i stopniowo spadać lub wzrastać).

Ktoś mógłby zapytać, czy z tego, że wyliczymy współczynnik zawierania małżeństw w danym kraju w danym okresie wynika, że wolna wola obywatela będzie zawsze ograniczona przez normy społeczne na tyle, by człowiek ten, bezwiednie podporządkowując się wpływowi społecznemu, zawarł związek małżeński w wieku, jaki jest odpowiednim pod tym względem dla danego kraju?²⁴ Oczywiście, że nie.

²¹ Tamże, s. 57.

²² Tamże, s. 77.

²³ Tamże, s. 78.

²⁴ Z tym problemem wiąże się bezpośrednio zarzut, jaki pod kątem koncepcji człowieka przeciętnego wystosował Durkheim w *Suicide. A study in sociology*. „In reality, the

Współczynnik, na podstawie którego konstruujemy człowieka przeciętnego nie jest w żadnym stopniu wyznacznikiem tego, w jakim wieku zawrze tenże rodzaj związku poszczególna jednostka. Określa on jedynie *dążność pozorną*, odpowiednią dla człowieka przeciętnego danego kraju, będącego w takim bądź innym wieku. Nie determinuje on w żaden sposób *dążności rzeczywistej* odpowiedniej realnie istniejącej jednostce, która to dążność podlega w olbrzymim stopniu nieprzewidywalnym wpływom okoliczności, które można utożsamić z *przyczynami przypadkowymi*. Dążność rzeczywista określa (a raczej jest określana przez), w tym akurat konkretnym rozpatrywanym przez nas przypadku, rzeczywisty wiek, w jakim dany osobnik w małżeństwo popadł. „Jeśli jednak spostrzeżenia dokonywamy na bardzo wielkiej liczbie ludzi, widzimy wtedy, że ich własności moralne podlegają takim samym prawom, jak i własności fizyczne. Można przypuścić punkt średni, koło którego się mniej więcej skupiają wszelkie badane przez nas czynniki. Co więcej, ugrupowanie ich odbywa się podług ściśle określonego prawa, mianowicie *prawa możliwości* (*loi de possibilite*), powtarzającego się zwykle z zadziwiającą stałością we wszystkich faktach, podległych wpływowi przyczyn przypadkowych”²⁵. Quetelet w *Układzie społecznym...* w podobny sposób jak dążność do zawarcia związku małżeńskiego bada także skłonności do zbrodni i samobójstwa dochodząc do podobnych wniosków (rozpatrując zaś zdolności umysłowe człowieka badaniom poddaje m.in. skłonność do dramatopisarstwa).

Co interesujące, Quetelet twierdzi, iż „podobieństwo (...) świata moralnego ze światem czysto fizycznym sięga jeszcze dalej: może być ono zastosowane i do osobnika”²⁶. Jak sam pisze, „pokazuję, że prawo przyczyn przypadkowych jest prawem ogólnym, które odnosi się do jednostek, w tym samym stopniu, co do grup ludzi i które rządzi naszymi

meaning of the relation calculated by Quetelet is simply the probability that a single man belonging to a definite social group will kill himself during the year. If there are 15 suicides annually in a population of 100,000 souls, we may well conclude that there are 15 chances in 100,000 that some person will commit suicide during this same unit of time. But this probability in no sense gives us a measure of the average inclination to suicide, or helps prove the existence of such an inclination. The fact that so many individuals out of 100 kill themselves does not imply that the others are exposed to any degree and can teach us nothing concerning the nature and intensity of the causes leading to suicide”. E. Durkheim, *Suicide. A study in sociology*, Routledge & Kegan Paul Ltd, London 1966, s. 304.

²⁵ A. Quetelet, dz. cyt., s. 69.

²⁶ Tamże, s. 76.

moralnymi i umysłowymi własnościami podobnie jak fizycznymi”²⁷. Przykładowo więc, tak samo, jak w przypadku instytucji małżeństwa, gdzie dla mężczyzn i kobiet w danym narodzie można poprowadzić krzywą obrazującą dążność pozorną do zawarcia związku małżeńskiego stwierdzając jednocześnie, że dążność ta przyjmuje największą wartość w takim a takim wieku, możemy ustalić w podobny sposób dążność dla poszczególnej jednostki, gdyż, przykładowo (w odniesieniu do zbrodni), „dla jednych prawdopodobieństwo popełnienia zbrodni dochodzi prawie do pewności, gdy tymczasem dla większości prawdopodobieństwo to jest bardzo słabe, nawet przy najmniejszych jej zboczeniach”²⁸. Podobnie bowiem jak w przypadku ludzkości lub narodów, tak i w przypadku pojedynczego człowieka mamy do czynienia z pewnymi skłonnościami, które podlegają, wraz ze zbieraniem nowych doświadczeń życiowych, czasowym zakłóceniom opisywanym przez prawo przyczyn przypadkowych, a które jednak w ostatecznym rozrachunku zazwyczaj decydującej przewagi w tym względzie nie uzyskują i nie wpływają w żaden sposób na skłonność rzeczywistą, choć zdarza się, iż np. człowiek o skłonności popełnienia zbrodni bliskiej zeru, zbrodnię popełnia (i na odwrót – człowiek o wysokiej skłonności do przestępstwa może takowego nigdy nie popełnić). Istotnym jest, iż krzywa obrazująca te skłonności w przypadku każdego człowieka będzie, oczywiście, wyglądała inaczej. Tak więc, koncepcja Queteleta, jak widać, ma bardzo szerokie zastosowanie. Obejmuje ona, jak się okazuje, nie tylko wszystkie możliwe grupy społeczne, ale także i jednostki.

Podsumowując, konstrukt teoretyczny nazwany przez Queteleta człowiekiem przeciętnym, stworzony został (co było pierwotnym zamysłem jego twórcy) na użytek czysto praktyczny – w celu prognozowania zmian zachodzących w wyselekcjonowanych przez badacza grupach ludzi. W założeniach, jak już zostało powiedziane na wstępie, miał służyć kształtowaniu rzeczywistości społecznej w jakimś pożądanym kierunku²⁹. Dlatego też Quetelet zajmował się (m.in. w *Układzie społecznym*...) także teorią państwa, którego to wątku jego

²⁷ D. Landau, P. F. Lazarsfeld, *Quetelet*, w: *International Encyclopedia of Social Sciences*, t. 13-14, The Macmillan Company & The Free Press, New York 1972, s. 251.

²⁸ A. Quetelet, dz. cyt., s. 76.

²⁹ Trafnie charakteryzuje w tym względzie człowieka przeciętnego Szacki, który pisze, iż „człowiek przeciętny okazuje się (...) statystycznym >człowiekiem naturalnym< przez to jednak różnym od oświeceniowego, że, po pierwsze, zmienia się on w trakcie postępu ludzkości, po drugie, jest dostosowany do poszczególnych społeczeństw, na jakie ludzkość się dzieli, po trzecie, wreszcie, nie stanowi utopii do zrealizowania, lecz rzeczywistość, która objawia się uczonemu, jeśli ten potrafi zastosować właściwe metody badania społeczeństwa”. J. Szacki, dz. cyt., s. 292.

twórczości, przez wzgląd zarówno na temat, jak i ograniczony przestrzennie charakter artykułu, nie poruszyłem. Niewątpliwie jednak koncepcja człowieka przeciętnego odegrała w kształtowaniu metody statystycznej olbrzymią rolę i wydaje się, iż niezasłużenie popadł Lambert Adolphe Jacques Quetelet w zapomnienie.